Architektura autonomii: między nostalgią analogową a ekologią sprawczości w świecie cyfrowym

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje krytykę rewolucji cyfrowej przez pryzmat sceptycyzmu historycznego, podważając tezę o jednoznacznej degradacji poznawczej człowieka współczesnego. Autor wskazuje, że nostalgia za światem analogowym często wynika z procesów ontogenezy i efektu wieku, a nie tylko z różnic technologicznych. Przywołując przykład Sokratesa i lęku przed pismem, artykuł dowodzi, że każda nowa technologia poznawcza przesuwa funkcje umysłu na zewnątrz, co nie musi oznaczać regresu, lecz zmianę kompetencji. Kluczowym wnioskiem jest to, że utrata pewnych umiejętności (np. pamięci faktograficznej) może współistnieć ze wzrostem zdolności wyższego rzędu, takich jak krytyczna ocena źródeł czy analiza złożonych danych, o ile odciążenie poznawcze służy rozwojowi nowych możliwości.

The text analyzes the critique of the digital revolution through the lens of historical skepticism, challenging the thesis of a clear cognitive degradation of modern humans. The author points out that nostalgia for the analog world often results from ontogenetic processes and the effect of age, rather than just technological differences. Citing the example of Socrates and the fear of writing, the article argues that every new cognitive technology shifts mental functions outward, which does not necessarily mean regression, but a change in competencies. The key conclusion is that the loss of certain skills (e.g., factual memory) can coexist with an increase in higher-order abilities, such as critical evaluation of sources or analysis of complex data, provided that cognitive offloading serves the development of new capabilities.

Artykuł stanowi krytyczną analizę przejścia od świata analogowego do cyfrowego, odrzucając zarówno naiwny optymizm technologiczny, jak i bezkrytyczną nostalgię.

Autor dowodzi, że współczesne zagrożenia nie wynikają z samej obecności ekranów czy algorytmów, lecz z unikalnej konwergencji cech: permanentnej przenośności, masowej personalizacji i ekonomii uwagi, które wspólnie tworzą system zdolny do systematycznej optymalizacji ludzkich zachowań. Główna teza zakłada, że walka o podmiotowość w erze cyfrowej nie może opierać się na indywidualnym heroizmie samokontroli czy powrocie do przeszłości, lecz wymaga budowy „architektury autonomii". Jest to kompleksowe podejście łączące edukację dwureżimową (chroniącą produktywny trud poznawczy), regulacje prawne ograniczające manipulacyjne wzorce projektowe oraz pluralizm środowisk doświadczalnych. Tekst przekształca zatem emocjonalny spór o „degradację umysłu" w systemowy postulat ochrony ludzkiej sprawczości przed infrastrukturą, która uczy się naszych niedoskonałości szybciej, niż my sami potrafimy je kontrolować.

SŁOWA KLUCZOWE

architektura autonomii | ekologia sprawczości | rewolucja cyfrowa | moralna panika | kapitalizm platformowy | ekonomia uwagi | datafikacja | teoria afordancji | konwergencja funkcji | cyfrowy konstytucjonalizm | retencja użytkownika | personalizacja behawioralna | interoperacyjność danych | contextual integrity | neuroplastyczność poznawcza

Nostalgia nie jest dowodem na degradację

Czy świat analogowy był lepszy? Technologiczna nostalgia, moralne paniki i to, co w rewolucji cyfrowej jest naprawdę nowe

Najtrudniejszym sprawdzianem dla krytyki rewolucji cyfrowej nie jest gromadzenie kolejnych argumentów przeciw smartfonom, platformom czy sztucznej inteligencji, lecz wystawienie całej diagnozy na próbę historycznego sceptycyzmu. Każde pokolenie ma bowiem skłonność do uznawania świata własnej młodości za bardziej naturalny, rzeczywisty i ludzki niż świat następny.

Wspomnienia Eastmana o mechanice Dodge'a z 1933 roku, sterowaniu Aeroncą Champ, manualnej maszynie do pisania czy słuchowiskach radiowych stanowią cenny materiał fenomenologiczny,

ponieważ ukazują doświadczenie świata o większym oporze materialnym i bardziej przejrzystych zależnościach przyczynowych. Nie są one jednak eksperymentalną grupą kontrolną historii.

Same w sobie nie pozwalają wykazać, że człowiek analogowy był poznawczo głębszy, moralnie lepszy albo psychologicznie zdrowszy od człowieka cyfrowego. Rozróżnienie to jest kluczowe. Biografia może ujawniać zmiany, których statystyka początkowo nie dostrzega, ale jest również podatna na rosy retrospection, selektywne zapamiętywanie oraz rekonstrukcję przeszłości przez pryzmat późniejszych kategorii.

Osoba wspominająca młodość porównuje nie tylko dwa systemy technologiczne, lecz także dwa etapy własnego życia. Świat dzieciństwa był czasem większej liczby pierwszych doświadczeń, silniejszych relacji formacyjnych i mniejszego ciężaru odpowiedzialności; część jego „realności" może zatem wynikać nie z technologii, lecz z ontogenezy. Badanie różnic międzypokoleniowych musi więc oddzielać efekt wieku, kohorty i okresu historycznego. To klasyczny problem age-period-cohort: różnicy między siedemdziesięciolatkiem a dwudziestolatkiem trudno przypisać wyłącznie technologii, gdyż różnią się oni jednocześnie wiekiem biologicznym, doświadczeniem historycznym i środowiskiem społecznym. Opozycja „cyfrowych imigrantów" i „cyfrowych tubylców" powinna być właśnie z tego powodu traktowana jako metafora pokoleniowa, nie jako twarda kategoria neuropsychologiczna. Autor książki przedstawia analogowo ukształtowaną perspektywę Eastmana jako szczególny punkt obserwacyjny, pozwalający dostrzec zmiany niewidzialne dla ludzi wychowanych przy ekranach. Jest w tym cenna intuicja fenomenologiczna, lecz słabsza empirycznie teza o jednolitej przepaści poznawczej.

Młodzi ludzie nie stanowią jednorodnego gatunku „digital native", podobnie jak starsi użytkownicy nie reprezentują jednego stylu poznawczego. Kompetencja technologiczna, preferencje medialne, zdolność głębokiej koncentracji i krytycyzm wobec technologii różnią się wewnątrz pokoleń bardzo silnie. Historia kultury nakazuje ponadto ostrożność w kreowaniu figury nowej technologii „psującej umysł". Niepokój o zewnętrzne nośniki pamięci jest znacznie starszy niż komputer. W Fajdrosie Platon wkłada w usta Sokratesa opowieść o wynalazku pisma, które ma wywoływać zapominanie, ponieważ ludzie zaczną ufać zewnętrznym znakom zamiast ćwiczyć pamięć, uzyskując raczej pozór mądrości niż mądrość właściwą. Strukturę tego argumentu znamy aż nazbyt dobrze: nowa technologia poznawcza przenosi funkcję umysłu na zewnątrz, wygodą zastępuje ćwiczenie, a dostępnością informacji – wiedzę. Gdyby tę krytykę potraktować dosłownie i konserwatywnie, należałoby uznać samo pismo za początek utraty autentycznej pamięci. Tymczasem to właśnie zapis umożliwił kumulatywną naukę, prawo, historiografię, złożoną administrację, filozofię i transmisję wiedzy na skalę niemożliwą dla kultury wyłącznie oralnej. Paradoks jest pouczający: Sokrates miał częściowo rację co do zmiany funkcji pamięci, ale nie

oznaczało to, że zmiana była cywilizacyjnie degradująca. Pismo zmniejszyło konieczność przechowywania informacji wewnętrznie, a zarazem zwiększyło zdolność społeczeństw do zachowywania wiedzy jako systemu.

To pierwszy ważny wzorzec dla obecnej debaty: utrata jednej kompetencji może współistnieć ze wzrostem innej. Kalkulator może osłabiać rachunek pamięciowy, ale umożliwia rozwiązywanie bardziej złożonych problemów. GPS może zmniejszać potrzebę zapamiętywania tras, lecz rozszerzać mobilność i bezpieczeństwo.

Wyszukiwarka może ograniczać korzyści z pamięci faktograficznej, a jednocześnie zwiększać wagę umiejętności oceny źródeł. AI może limitować ćwiczenie pewnych form pisania, ale umożliwia analizę materiałów wcześniej niedostępnych czasowo. Bilans zależy od tego, czy odciążenie niższego poziomu służy rozwinięciu zdolności wyższego poziomu, czy po prostu eliminuje wysiłek bez powstania nowej kompetencji.

Historyczna powtarzalność lęków przed nowymi mediami

Podobny cykl powracał wraz z upowszechnieniem druku i masowej lektury. Frank Furedi, rekonstruując historię moralnego lęku przed czytaniem, wykazuje, że od pojawienia się pisma aż po rozwój rynku wydawniczego powtarzały się obawy o niszczenie pamięci, osłabianie autorytetów i deprawację odbiorców. W XVIII i XIX wieku szczególny niepokój budziła popularna powieść; obawiano się wpływu fikcji na kobiety i młodzież, pobudzania wyobraźni, destabilizacji obyczajów oraz odciągania od obowiązków. Współczesny obrońca „głębokiego czytania" broni zatem praktyki, która sama niegdyś była oskarżana o powierzchowność, emocjonalną ekscytację i moralne zepsucie. Ta perspektywa nie kompromituje każdej krytyki nowych mediów, lecz uczy czegoś subtelniejszego: społeczeństwa często mylą zmianę formy poznania z jego upadkiem. Słuchacz radia może uznawać telewizję za medium bierne, czytelnik książek postrzegać radio jako zubożenie języka, uczony kultury rękopiśmiennej widzieć w druku produkcję wiedzy bez mistrza, a współczesny użytkownik internetu traktować generatywną AI jako kres samodzielnej myśli.

Choć część tych lęków może być trafna w konkretnych przypadkach, historia pokazuje, że nowe medium po kilku dekadach przestaje być symbolem upadku i staje się nostalgicznym punktem odniesienia przeciw medium następnemu. Szczególnie znamienny jest tu przykład radia. Eastman przedstawia słuchowisko First Nighter jako formę wymagającą aktywnego budowania scen, gestów

i przestrzeni we własnej wyobraźni – w przeciwieństwie do współczesnego strumienia audiowizualnego, który dostarcza obraz gotowy.

Jest to interesująca hipoteza dotycząca modalności poznawczej, która nie powinna jednak prowadzić do idealizacji radia. Było ono bowiem równie potężnym narzędziem reklamy, propagandy politycznej, masowej standaryzacji kultury i centralizacji komunikacji. To samo medium mogło rozwijać wyobraźnię słuchacza, a jednocześnie zwiększać zasięg perswazji władzy.

Mechanizm moralnej paniki a rzeczywiste ryzyko

Później rolę głównego podejrzanego przejęła telewizja. Debaty z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych koncentrowały się na ekranowej przemocy, bierności dzieci, spadku czytelnictwa oraz możliwości modelowania agresji. W 1972 roku w Stanach Zjednoczonych badania nad wpływem telewizyjnej przemocy stały się przedmiotem raportu Surgeon General, a publikacje z tamtej epoki formułowały kategoryczne twierdzenia o wzroście zachowań agresywnych u widzów.

Późniejsza literatura metodologiczna zwracała jednak uwagę, że część tych badań opierała się na uproszczonych modelach selekcji odbiorców i wyolbrzymiała społeczne znaczenie niewielkich efektów. Historia telewizji pokazuje więc coś istotniejszego niż prostą tezę, że „panika była bezpodstawna”: rzeczywiste efekty medialne mogą istnieć, a jednocześnie zostać kulturowo wyolbrzymione. Jeszcze wyraźniej widać ten problem w historii komiksu.

W latach pięćdziesiątych Fredric Wertham przypisywał komiksom kluczową rolę w demoralizacji młodzieży i wzroście przestępczości nieletnich, co doprowadziło do przesłuchań w Senacie USA oraz silnej samoregulacji branży przez Comics Code Authority. Współczesne opracowania wskazują na ten epizod jako klasyczny przypadek moralnej paniki wokół medium młodzieżowego. Wzorzec jest znajomy: nowe medium + dzieci + seksualność lub przemoc + ekspert ostrzegający przed epidemią + medialna amplifikacja + polityczne żądanie natychmiastowej regulacji. Stanley Cohen stworzył pojęcie **moral panic** właśnie dla analizy sytuacji, w których określona grupa, praktyka lub zjawisko zostaje przedstawione jako zagrożenie dla wartości społecznych, a reakcja publiczna, medialna i polityczna staje się nieproporcjonalna do empirycznie rozpoznanego ryzyka. W późniejszych modelach wyróżniano takie elementy jak silne zaniepokojenie, konsensus, wrogość wobec „folk devil”, nieproporcjonalność oraz gwałtowność dynamiki. Najnowsze analizy sporów o media społecznościowe i dzieci nadal korzystają z tego aparatu, pokazując, że dyskurs polityczny potrafi przekształcać złożony problem rozwojowy w prostą historię niewinnego dziecka i technologicznego wroga.

Koncepcję tę należy jednak stosować z dużą ostrożnością. Nazwanie zjawiska „moralną paniką" bywa samo narzędziem retorycznym, służącym do unieważniania obaw społecznych bez ich empirycznego zbadania. Literatura dotycząca moral panics od dawna podkreśla, że pojęcie to jest kontestowane i nie powinno automatycznie oznaczać, iż zagrożenie jest całkowicie urojone. Nieproporcjonalność reakcji nie jest tym samym co nieistnienie ryzyka.

Amy Orben opisuje historię lęków technologicznych jako **sisyphean cycle of technology panics**: społeczeństwo wielokrotnie przypisuje nowym mediom odpowiedzialność za problemy młodego pokolenia, nauka zostaje wezwana do szybkiego rozstrzygnięcia sporu, a zanim wiedza dojrzeje metodologicznie, uwaga publiczna przenosi się na następną technologię. Jest to niezwykle trafna przestroga przed powtarzaniem starych błędów, ale również ona nie może zostać odwrócona w dogmat, że „każda obawa jest tylko kolejną paniką". Byłby to błąd logiczny symetryczny wobec technofobii. Fakt, że ludzie mylili się co do komiksów, nie dowodzi bezpieczeństwa mediów społecznościowych; podobnie fakt, że przewidywano upadek kultury przez telewizję, nie rozstrzyga niczego o wpływie algorytmicznej personalizacji. Debata o grach wideo dobrze pokazuje, jak należy prowadzić takie rozumowanie. Przez dekady popularna była teza, że brutalne gry są istotną przyczyną agresji młodzieży. W literaturze istnieją metaanalizy wskazujące na dodatnie związki, ale także duże, prerejestrowane badania i analizy longitudinalne, które znajdują efekty bardzo małe albo statystycznie nieprzekonujące po kontroli istotnych zmiennych. Właściwą lekcją nie jest zatem stwierdzenie „gry są niewinne" ani „gry powodują przemoc", lecz to, że **siła intuicji społecznej znacznie przewyższała precyzję mechanizmu i wielkość efektu**, które przez lata próbowano ustalić. Tak samo należy postąpić z rewolucją cyfrową.

Strukturalne różnice między mediami cyfrowymi a analogowymi

Historia dostarcza kontrargumentu wobec nostalgii, lecz sama nie rozstrzyga kwestii współczesności. Aby odpowiedzieć na pytanie, czy obecna transformacja jest rzeczywiście jakościowo inna, należy porównać nie emocjonalne reakcje pokoleń, lecz strukturę mediów. Pierwszą istotną różnicą jest fakt, że współczesne medium cyfrowe jest adaptacyjne.

Książka nie zmienia rozdziału po zbadaniu, na której stronie czytelnik zatrzymał wzrok. Radio nie modyfikowało kolejnej audycji w czasie rzeczywistym na podstawie reakcji konkretnego słuchacza. Telewizja broadcastowa mogła dostosowywać ramówkę do badań oglądalności, ale robiła to agregatowo i z opóźnieniem. Platforma cyfrowa potrafi natomiast selekcjonować kolejny element w oparciu o historię zachowań jednostki. Ta różnica nie jest ilościowym „więcej tego samego", lecz

zmianą topologii relacji między medium i odbiorcą. Odbiorca staje się równocześnie źródłem danych sterujących przyszłym medium.

Druga różnica dotyczy personalizacji w skali masowej. Dawne media masowe kierowały ten sam przekaz do milionów ludzi. Współczesna infrastruktura może dostarczać milionom odbiorców miliony częściowo różnych środowisk informacyjnych. Z perspektywy teorii komunikowania jest to rozwiązanie paradoksalne: masowość połączono z indywidualizacją. Ta sama platforma może być jednocześnie globalna i mikropersonalizowana.

Trzecia różnica to ciągłość pomiaru. Użytkownik dawnej gazety pozostawiał niewiele danych o tym, które zdanie przeczytał, jak długo na nim pozostał i po jakim tekście kupił produkt. W środowisku cyfrowym interakcje są rejestrowane z ogromną granularnością. Zjawisko opisane przez autora jako datafikacja nie jest więc tylko dodatkiem do medium, lecz mechanizmem, dzięki któremu medium uzyskuje zdolność modelowania własnych odbiorców.

Czwarta różnica to eksperymentalność infrastruktury. Platforma może porównywać warianty interfejsu, komunikatu lub kolejności treści na ogromnych populacjach i relatywnie szybko oceniać różnice w zachowaniu. Epoka analogowa znała testy marketingowe, segmentację i badania konsumenckie, lecz nie posiadała równie taniego połączenia dystrybucji, obserwacji, eksperymentowania i wdrażania w ramach jednego systemu. Cyfrowość nie wynalazła perswazji; przemieniła ją w znacznie bardziej iteracyjny proces inżynieryjny.

Piąta różnica dotyczy trwałości, kopiowalności, skalowalności i wyszukiwalności. Danah Boyd opisywała te właściwości jako charakterystyczne dla sieciowych przestrzeni publicznych. Wypowiedź, która w świecie fizycznym mogła zniknąć wraz z zakończeniem rozmowy, może zostać utrwalona, odnaleziona po latach, skopiowana i przeniesiona do publiczności nieznanej autorowi. Nie jest to absolutna właściwość każdego medium cyfrowego i każdej kultury użytkowania – dlatego późniejsza literatura słusznie mówi o affordances-in-practice – lecz skala potencjalnej trwałości i reprodukcji pozostaje historycznie znacząca.

Szósta różnica to permanentna przenośność. Radio, gazeta czy telewizor zajmowały określone miejsce i czas. Smartfon scala aparat fotograficzny, bibliotekę, komunikator, mapę, sklep, radio, telewizję, grę, portfel, pracę, sieć społeczną i coraz częściej sztuczną inteligencję w urządzeniu noszonym przy ciele. Nie chodzi wyłącznie o miniaturyzację, lecz o zanik granicy sytuacyjnej pomiędzy "korzystaniem z medium" i "byciem poza medium". Dawna telewizja mogła dominować wieczór rodzinny, ale nie towarzyszyła zazwyczaj użytkownikowi podczas przechodzenia przez ulicę, zasypiania, pracy, zakupów czy spotkania z przyjacielem.

Wyjątkowość cyfrowa wynika z konwergencji funkcji

Siódma różnica polega na zbieżności wielu funkcji społecznych w jednym ekosystemie. W świecie analogowym gazeta była gazetą, telefon telefonem, sklep sklepem, szkoła szkołą, a urząd urzędem. Współczesna infrastruktura cyfrowa integruje natomiast komunikację, reputację, płatności, dostęp do pracy, informacje polityczne, rozrywkę, logistykę i usługi publiczne. Znaczenie systemu nie wynika więc z sumy czasu spędzonego przed ekranem, lecz z liczby domen życia, w których system ten pośredniczy.

Ósma różnica dotyczy kwantyfikacji reakcji społecznych. Ludzie od zawsze szukali uznania, jednak sygnały te były rejestrowane mniej precyzyjnie. Platforma potrafi przekształcić aprobatę, widzialność i reputację w konkretne liczby, które stają się bodźcami zwrotnymi nie tylko dla odbiorcy, ale i dla innych uczestników oraz algorytmu. Powstaje podwójna pętla: człowiek reaguje na metrykę, a system reaguje na reakcję człowieka.

Dziewiąta różnica wynika z modelu ekonomicznego opartego na retencji, danych i reklamie behawioralnej. Reklama istniała oczywiście już w prasie, radiu czy telewizji; nowością nie jest zatem sam fakt, że media komercyjne chcą utrzymać uwagę odbiorcy. Kluczowa jest możliwość połączenia zysków z precyzyjnym pomiarem indywidualnego zachowania i jego dalszą personalizacją. To właśnie tutaj ekonomia uwagi spotyka kapitalizm platformowy.

Dziesiąta różnica, wprowadzona przez generatywną AI, sprawia, że medium staje się nie tylko dystrybutorem, ale producentem odpowiedzi i reprezentacji na żądanie. O ile telewizja dostarczała wcześniej przygotowany program, a wyszukiwarka znajdowała źródła, o tyle model generatywny potrafi wytworzyć nową syntezę, obraz, głos, kod lub argument w czasie rzeczywistym. Zmienia się zatem nie tylko skala dystrybucji, ale koszt produkcji treści i sama relacja między odbiorcą a źródłem.

Żaden z tych elementów osobno nie jest całkowicie bezprecedensowy. Profilowanie istniało przed internetem, reklama przed Facebookiem, manipulacja przed algorytmem, propaganda przed radiem, fałszywy obraz przed deepfake'em, a uzależniająca rozrywka przed smartfonem. Historyczna wyjątkowość rewolucji cyfrowej wynika raczej z konwergencji tych właściwości w jednym systemie niż z absolutnej nowości każdego składnika. To konfiguracja jest nowa: urządzenie przenośne, stale obecne, mierzące zachowanie i personalizujące środowisko, podłączone do globalnej sieci i finansowane częściowo przez monetyzację uwagi.

Taki wniosek pozwala wyjść poza prosty spór technodeterministów z optymistami. Klasyczny determinizm technologiczny zakładałby, że określona technologia automatycznie wytwarza

konkretny typ społeczeństwa. Tymczasem tradycja Social Construction of Technology (SCOT) Bijkera, Hughesa i Pincha zwraca uwagę, że technologie są współkształtowane przez grupy społeczne, interesy, instytucje i procesy interpretacyjne. Ten sam wynalazek może zostać wykorzystany i zinstytucjonalizowany na różne sposoby; jego społeczna forma nie wynika mechanicznie z fizycznej konstrukcji urządzenia.

Jest to szczególnie istotne w ocenie smartfonu. Urządzenie to nie posiada wpisanej w krzem konieczności tworzenia infinite scroll, publicznego licznika aprobaty ani nieprzejrzystej reklamy behawioralnej. Są to rozwiązania projektowe, biznesowe i regulacyjne. Można sobie wyobrazić urządzenie równie zaawansowane technicznie, lecz działające przy innych domyślnych ustawieniach, innym modelu własności danych i innym sposobie zarządzania rekomendacjami. Z punktu widzenia SCOT „technologia" jest zatem zawsze w części rezultatem wyborów społecznych.

Przeciwne stanowisko – że wszystko jest jedynie społeczną konstrukcją, a sama technologia nie ma znaczenia – byłoby jednak błędne. Architektura stawia granice i tworzy możliwości. Telefon stacjonarny i smartfon nie są społecznie wymiennymi nośnikami, podobnie jak druk i rozmowa ustna. Dlatego teoria afordancji jest bardziej użyteczna niż obie skrajności: właściwości techniczne umożliwiają pewne działania i utrudniają inne, ale ich znaczenie urzeczywistnia się dopiero w praktyce określonych grup i kultur.

Wartość technologii zależy od zdolności działania, a nie od analogowego oporu

Właśnie tutaj można na nowo odczytać Marshalla McLuhana. Teza, że "medium jest przekazem", nie oznacza, iż treść nie ma znaczenia; wskazuje raczej, że struktura medium zmienia skalę, tempo i formę ludzkich relacji niezależnie od pojedynczej wiadomości. Smartfon pozostaje smartfonem także wtedy, gdy wyświetla dzieło Kanta zamiast krótkiego filmu – jego przenośność, powiadomienia, możliwość natychmiastowego przełączenia aplikacji czy dostęp do innych funkcji wciąż definiują sytuację poznawczą. Nie wynika z tego jednak, że każda treść na smartfonie wywołuje ten sam efekt; medium modyfikuje warunki działania, ale nie znosi znaczenia treści.

Podobnie należy ostrożnie potraktować opozycję między analogowym oporem a cyfrową łatwością. Autor książki przedstawia mechaniczne doświadczenie samochodu i samolotu jako szkołę przyczynowości, kompetencji i sprawczości. Jest w tym cenna intuicja: człowiek, który potrafi dostrzec mechanizm, zdiagnozować usterkę i własnoręcznie ją usunąć, posiada szczególny typ ucieleśnionej wiedzy. Nie wynika z tego jednak, że opór jako taki posiada wartość moralną. Znaczna

część historii techniki polegała właśnie na eliminowaniu niepotrzebnych utrudnień. Automatyczna skrzynia biegów, zmywarka, antybiotyk, edytor tekstu, elektroniczny przelew czy system wspomagania lotu odbierają człowiekowi część dawnych czynności, lecz jednocześnie redukują czas, wysiłek i ryzyko.

Należy zatem odróżnić opór formacyjny od oporu jałowego. Pierwszy ćwiczy kompetencję, cierpliwość albo odpowiedzialność; drugi jest po prostu kosztem transakcyjnym. Czekanie godzinami w kolejce nie uszlachetnia automatycznie charakteru. To rozróżnienie ma kluczowe znaczenie aksjologiczne, gdyż nostalgia łatwo zamienia dawną niedogodność w cnotę tylko dlatego, że była materialna.

Tymczasem etycznym kryterium nie powinno być maksimum trudności, lecz rozwój ludzkich zdolności. Amartya Sen i Martha Nussbaum proponują oceniać instytucje poprzez realne możliwości działania i rozwoju człowieka. Z tej perspektywy technologia jest dobra, jeśli rozszerza zdolności wartościowego życia, a zła, jeśli systematycznie je ogranicza lub czyni zależnymi od cudzej kontroli. Nie ma w tym uprzywilejowania analogowości jako takiej, gdyż świat analogowy posiadał własne deficyty, o których nostalgia często zapomina. Informacja była trudniej dostępna, bariery publikacji wyższe, a osoby mieszkające poza wielkimi ośrodkami miały gorszy dostęp do specjalistycznej wiedzy. Bramy kultury kontrolowała stosunkowo niewielka liczba redakcji, wydawnictw i instytucji, przez co dla ludzi z rzadkimi zainteresowaniami lub żyjących w izolacji znalezienie podobnych sobie mogło być niemal niemożliwe. Wiedza medyczna czy edukacja wymagały bliskości instytucjonalnej i ekonomicznej.

Internet radykalnie obniżył część tych barier. Pozwolił publikować bez posiadania drukarni, uczyć się bez fizycznej obecności w bibliotece, tworzyć wspólnoty ponad granicami terytorialnymi oraz organizować działalność społeczną i prowadzić przedsiębiorstwa z mniejszych miejscowości. Tych korzyści nie można uznać za powierzchowny "komfort", jeśli rzeczywiście zwiększają one zdolność działania. To samo dotyczy relacji społecznych. Kontakt twarzą w twarz ma właściwości, których komunikacja cyfrowa nie odtwarza w pełni, ale analogowa lokalność miała swoją cenę: samotność osób wykluczonych, presję konformizmu i silną zależność od geograficznego przypadku. Sieć może osłabiać lokalną wspólnotę, ale może również uratować człowieka przed przymusem przynależności wyłącznie do niej.

Także radio w nostalgicznej narracji nie było automatycznie "głębsze" od obrazu. Brak obrazu może uruchamiać wyobraźnię, lecz film potrafi komunikować złożone doświadczenia wizualne, których radio nie przekaże. Książka może wspierać głęboką refleksję, ale równie dobrze dostarczać banalnej rozrywki. Gra komputerowa może być kompulsywnym produktem retencyjnym, lecz może też wymagać planowania, kooperacji i długotrwałego treningu.

Podział analogowe-cyfrowe przecina więc jakości poznawcze znacznie słabiej, niż sugeruje to analiza autora książki. Współczesne badania nad technologią i dobrostanem dodatkowo ostrzegają przed wielkimi uogólnieniami. Analiza Orben i Przybylskiego na dużych zbiorach danych wykazała, że ogólny związek korzystania z technologii cyfrowej z dobrostanem nastolatków jest niewielki i niezwykle wrażliwy na wybór zmiennych oraz strategii analitycznej. Późniejsze przeglądy nadal wskazują na silną heterogeniczność efektów i potrzebę badania mechanizmów zamiast abstrakcyjnego "czasu w technologii". Krytyka cyfrowości zyskuje więc na sile naukowej, gdy przestaje traktować „ekran” jako jednorodną ekspozycję. Najlepszy model nie przeciwstawia zatem dobrego świata analogowego złemu cyfrowemu, lecz przeciwstawia konfiguracje wspierające ludzką zdolność działania konfiguracjom, które ją osłabiają. Papierowa książka może wspierać koncentrację brakiem konkurencyjnych powiadomień, ale czytnik działający bez nich oferuje podobne warunki. Smartfon może fragmentować uwagę, lecz może być też narzędziem nawigacji podczas pieszej wyprawy. Generatywna AI może zastępować wysiłek intelektualny, ale może również służyć do jego zwiększania poprzez generowanie kontrargumentów i symulowanie sporu.

Z takiego ujęcia wynika ważna zmiana pojęciowa. Nie powinniśmy pytać, czy technologia jest "naturalna" – okulary, szczepionka, biblioteka czy alfabet również nie są naturalne w sensie ewolucyjnym. Lepsze pytanie brzmi: czy technologia pozostaje podporządkowana wartościom człowieka, czy wartości zaczynają być rekonstruowane pod potrzeby technologicznego systemu.

Struktura środowiska a utrata kompetencji poznawczych

Hartmut Rosa uzupełnia tę analizę teorią społecznego przyspieszenia. Nowoczesność nie przejawia się jedynie w szybkości urządzeń, lecz we wzroście liczby działań i doświadczeń, które mieszczą się w jednostce czasu. Technologia miała oszczędzać czas, a jednak często zwiększa presję jego wykorzystania, gdyż zaoszczędzone minuty zostają natychmiast przeznaczone na kolejne zadania. E-mail jest szybszy od listu, lecz właśnie dlatego wzrasta liczba oczekiwanych odpowiedzi; automatyzacja dokumentu oszczędza godzinę pracy, ale tworzy społeczne oczekiwanie obsługi większej liczby spraw. Cyfrowa natychmiastowość nie musi zatem powodować „utraty cierpliwości” jako trwałej cechy psychologicznej, by zmienić nasze doświadczenie czasu. Wystarczy, że zmieni normę oczekiwanej responsywności. Odpowiedź, na którą dawniej czekano kilka dni, dziś może być wymagana w ciągu kilku minut. Technologia przekształca więc nie tylko jednostkę, ale całą strukturę wzajemnych oczekiwań.

N. Katherine Hayles proponuje podobne rozróżnienie między deep attention a hyper attention. Pierwszy tryb to długotrwała koncentracja na jednym obiekcie, tolerancja niskiej stymulacji i zdolność do głębokiego zanurzenia; drugi oznacza szybkie przełączanie uwagi, wysoką tolerancję wielu strumieni informacji oraz potrzebę intensywniejszych bodźców. Nie należy traktować tych trybów jako prostego przeciwstawienia zdrowia i patologii – różne środowiska wymagają różnych reżimów uwagi. Problem pojawia się w momencie, gdy człowiek traci możliwość elastycznego przechodzenia między nimi.

Jest to być może najbardziej przekonujący sposób obrony intuicji Eastmana bez popadania w nostalgię. Nie chodzi o to, że świat analogowy był „prawdziwszy", bo wymagał regulacji gaźnika czy oczekiwania na list. Chodzi o to, że pewne kompetencje – głęboka koncentracja, fizyczna sprawczość, orientacja bez zewnętrznej pomocy, tolerowanie nudy czy manualne rozwiązywanie problemów – były w nim częściej wymuszane przez strukturę środowiska. W świecie cyfrowym nie zniknęły one całkowicie, lecz przestały być niezbędne do codziennego funkcjonowania. Dlatego ich utrzymanie wymaga dziś bardziej świadomej organizacji życia.

Analogicznie kompetencje cyfrowe – selekcja informacji, zarządzanie nadmiarem, ocena źródeł, rozpoznawanie manipulacji, współpraca z systemami AI czy cyberbezpieczeństwo – nie były potrzebne człowiekowi analogowemu. Każda epoka traci część umiejętności wymuszanych dawniej przez otoczenie i tworzy popyt na nowe. Pytanie cywilizacyjne dotyczy tego, których kompetencji nie wolno oddać, nawet jeśli technologia może je zastąpić. W tym miejscu powraca kwestia aksjologii.

Wartość procesu przeciwko optymalizacji produktu

Nie wszystko, co da się zautomatyzować, powinno zostać poddane automatyzacji w tym samym stopniu. Jeśli czynność ma charakter wyłącznie instrumentalny, jej automatyzacja przynosi oczywisty zysk. Jeżeli jednak sama praktyka kształtuje zdolności konstytutywne dla podmiotowości — sąd, odpowiedzialność, empatię, refleksję czy twórczość — zastąpienie procesu gotowym wynikiem nie jest równoważne zachowaniu jego wartości. Kalkulator dostarczy poprawny wynik, ale nauka matematyki służy przede wszystkim rozwojowi sposobu myślenia. AI może wygenerować poprawny esej, lecz samo pisanie go ma wartość formacyjną niezależną od końcowego tekstu.

To rozróżnienie pomiędzy **wartością produktu a wartością praktyki** jest kluczowe dla zrozumienia rewolucji cyfrowej. Jeśli oceniamy działanie jedynie przez pryzmat rezultatu, automatyzacja zawsze będzie atrakcyjna, o ile efekt końcowy jest równie dobry lub lepszy. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę to, jak działanie kształtuje wykonawcę, kalkulacja się zmienia. Muzyk

nie gra wyłącznie po to, by powstał dźwięk; sportowiec nie biegnie tylko po to, by pokonać pięć kilometrów; student nie rozwiązuje problemu jedynie dla uzyskania liczby. W tym sensie nie każda „frikcja" powinna zostać usunięta. Przez dekady projektowanie dążyło do minimalizacji tarcia: jedno kliknięcie, automatyczne logowanie, natychmiastowa płatność, autoplay. W handlu oznacza to wygodę, lecz w sferze uwagi, moralności i decyzji może prowadzić do utraty **momentu refleksyjnego**. Pewne tarcie jest kosztem, inne zaś zabezpieczeniem. Opóźnienie przelewu bywa irytujące, ale potwierdzenie przed dużą transakcją pełni funkcję ochronną. Wyeliminowanie wszystkich barier nie jest więc neutralnym postępem ergonomii. Właśnie dlatego krytyka Eastmana pozostaje wartościowa, o ile oczyścimy ją z technologicznego determinizmu.

Eastman opisuje rewolucję cyfrową jako proces cichy i niezamierzony, który wnika w codzienność bez manifestów i barykad. Oczywiście technologia jest projektowana świadomie, a firmy mają swoje plany, jednak skumulowany efekt antropologiczny miliardów lokalnych decyzji może mieć charakter emergentny i nieprzewidziany. Do strukturalnej transformacji nie potrzeba spisku. To właśnie odróżnia rzetelną krytykę technologii od nostalgicznej publicystyki, która ogranicza się do stwierdzenia, że dawniej było lepiej.

Podczas gdy determinizm zakłada, że technologia nieuchronnie nas przekształca, a naiwny konstruktywizm twierdzi, że jest ona neutralna i zależy wyłącznie od użytkownika, dojrzała analiza proponuje trudniejszą diagnozę: **technologie posiadają określone afordancje i struktury bodźców, społeczeństwa nadają im instytucjonalną formę, modele biznesowe selekcjonują rozwiązania opłacalne, a użytkownicy następnie adaptują i przekształcają ich zastosowanie**. W tym modelu nie ma jednej przyczyny „rewolucji cyfrowej". Istnieje raczej układ sprzężeń między urządzeniem, rynkiem, prawem, kulturą, psychologią użytkownika a historią społeczną. Dlatego telefon może być jednocześnie narzędziem emancypacji i rozproszenia, platforma — wspólnoty i polaryzacji, a AI — edukacji i delegowania myślenia.

Najważniejszy wniosek brzmi przewrotnie: historia moralnych panik **osłabia prostą krytykę cyfrowości, ale wzmacnia krytykę bardziej precyzyjną**. Zmusza do porzucenia argumentu, że wszystko, co nowe, jest degradujące, oraz do odejścia od pokoleniowej nostalgii czy metafory „toksycznego ekranu". Pozwala w zamian skupić się na właściwościach, których starsze media nie łączyły w jednej konfiguracji: ciągłej dostępności, personalizacji, masowym pomiarze zachowań, eksperymentalności, globalnej skali, trwałości danych, kwantyfikacji aprobaty, ekonomii retencji, algorytmicznym filtrowaniu oraz generatywnej produkcji treści. Rewolucja cyfrowa nie jest wyjątkowa dlatego, że przestraszyła starsze pokolenia, lecz dlatego, że zmieniła **strukturę relacji między medium i użytkownikiem**. Dawne medium przekazywało treść. Współczesny system w

tej samej interakcji może przekazywać, obserwować, przewidywać, adaptować się, eksperymentować, selekcjonować i generować.

Nie musimy więc wybierać między Eastmanem a jego krytykami. Eastman trafnie przypomina o wartościach, które giną, gdy każdą zmianę technologiczną utożsamia się z postępem. Historia moralnych panik z kolei uczy, że ludzie wielokrotnie mylili ewolucję kultury z końcem człowieczeństwa. Obie perspektywy wzajemnie się korygują.

Architektura autonomii jako alternatywa dla indywidualnego heroizmu

Dojrzała postawa wymaga przyjęcia zasady podwójnego sceptycyzmu: nie należy wierzyć technologicznej obietnicy tylko dlatego, że jest nowa, ani ulegać wizji technologicznej katastrofy tylko dlatego, że nowość budzi lęk. O tym, czy technologia służy człowiekowi, nie rozstrzyga jej wiek, materialność czy poziom skomplikowania, lecz konkretne skutki dla ludzkich zdolności, wartości, autonomii i jakości instytucji. W tym punkcie argumentacja przechodzi od diagnozy do programu. Skoro powrót do świata analogowego jest ani możliwy, ani w pełni pożądany, środki zaradcze nie mogą polegać na cyfrowej abdykacji. Potrzebujemy czegoś bardziej ambitnego: architektury autonomii.

Edukacja, natura, wartości i instytucje zdolne chronić człowieka przed własną podatnością

Po przeprowadzeniu krytyki technologicznej nostalgii można powrócić do propozycji naprawczych Eastmana z silniejszej pozycji metodologicznej. Autor porządkuje je wokół trzech filarów: edukacji, kontaktu z naturą oraz wartości, którym przypisuje funkcję odbudowy autonomii poznawczej i moralnej. Taki trójpodział trafnie wskazuje trzy różne poziomy działania — kompetencje jednostki, środowisko doświadczenia oraz normatywny kierunek użycia technologii — lecz pozostaje niepełny.

W świecie systemów rekomendacyjnych, globalnych platform i generatywnej AI autonomia nie może być chroniona jedynie przez silniejszą wolę użytkownika. Potrzebuje ona instytucji, praw, standardów projektowych i architektury technicznej, które nie wymagają od człowieka permanentnego heroizmu samokontroli. Podstawowym błędem wielu programów „cyfrowego dobrostanu” jest nadmierna indywidualizacja problemu. Użytkownikowi zaleca się wyłączenie powiadomień, medytację, częstsze spacery czy silniejszą dyscyplinę, podczas gdy infrastruktura pozostaje zaprojektowana tak, aby maksymalizować częstotliwość jego powrotów. Jest to odpowiednik polityki drogowej, która zamiast bezpieczniej projektować skrzyżowania, wymagałaby

wyłącznie doskonalszej uwagi kierowców. Kompetencja jednostki jest konieczna, lecz nie zastępuje jakości środowiska.

Dlatego pojęcie architektury autonomii należy rozumieć jako symetryczne odwrócenie architektury wyboru. Jeśli interfejs może systematycznie wykorzystywać ograniczenia uwagi, bezwładność ustawień domyślnych, dyskontowanie czasowe i potrzebę aprobaty społecznej, to może również tworzyć warunki ułatwiające działanie zgodne z długoterminowymi zamiarami użytkownika. Technologia nie musi być neutralna — całkowity brak wpływu jest często niemożliwy — ale może być projektowana tak, aby wpływ ten nie przejmował kontroli nad hierarchią celów człowieka. Pozwala to odpowiedzieć na pytanie, jak uczynić cyfrowy świat środowiskiem, w którym "sękate drewno" człowieka nie jest systematycznie obrabiane pod cudzą funkcję celu. Architektura autonomii powinna zatem łączyć edukację, naturę, głębokie czytanie i higienę uwagi z rozwiązaniami instytucjonalnymi: prawami projektowymi, ochroną dzieci, kontrolą dark patterns, transparentnością systemów rekomendacyjnych, prawem do wyłączenia personalizacji, pluralizmem infrastrukturalnym i nową edukacją epistemiczną dla epoki AI.

Tę intuicję można osadzić w teorii zdolności Amartyi Sena i Marthy Nussbaum.

Autonomia jako brak dominacji i prawo do kontestowalności

Wolność nie oznacza tutaj wyłącznie formalnego braku zakazów. Człowiek może posiadać prawne uprawnienie do wykonania danej czynności, lecz nie dysponować realną zdolnością jej realizacji ze względu na uwarunkowania społeczne, ekonomiczne lub poznawcze. Analogicznie użytkownik może formalnie mieć możliwość wyłączenia systemu rekomendacyjnego, przeczytania regulaminu czy opuszczenia platformy, jednak jeśli ustawienia są ukryte, koszty wyjścia wysokie, alternatywy niewidoczne, a komunikacja zawodowa i społeczna zależy od danej usługi, formalna możliwość nie jest równoznaczna z pełną autonomią.

Jeszcze bardziej rygorystyczne kryterium dostarcza republikańska teoria wolności Philipa Pettita. Wolność rozumiana jako **non-domination** nie sprowadza się do braku ingerencji; człowiek może być formalnie pozostawiony w spokoju, a jednocześnie pozostawać zależny od arbitralnej woli podmiotu, który w każdej chwili może zmienić reguły gry. Z tej perspektywy problem platform cyfrowych nie pojawia się dopiero wtedy, gdy algorytm faktycznie manipuluje konkretną decyzją. Powstaje on już w momencie, gdy użytkownik staje się strukturalnie zależny od nieprzejrzystego systemu mogącego jednostronnie zmieniać widzialność treści, reguły dostępu, warunki moderacji

czy sposób profilowania. Architektura autonomii wymaga więc **kontestowalności**. Człowiek powinien nie tylko wiedzieć, że wchodzi w interakcję z systemem automatycznym, ale posiadać realną możliwość zakwestionowania jego rezultatu, wyłączenia określonego mechanizmu, wyboru innego modelu rekomendacyjnego oraz uzyskania wyjaśnienia adekwatnego do wagi podjętej decyzji. Nie chodzi o to, aby każdy użytkownik analizował kod źródłowy.

Chodzi raczej o zachowanie efektywnej ścieżki prowadzącej od decyzji systemu do osoby lub instytucji ponoszącej za nią odpowiedzialność. Właśnie tę logikę coraz wyraźniej przyjmuje prawo europejskie. Akt o usługach cyfrowych zakazuje stosowania manipulacyjnych wzorców interfejsu, które mogą istotnie zakłócać wolne i świadome decyzje użytkowników; nakłada obowiązki transparentności w zakresie głównych parametrów systemów rekomendacyjnych oraz wprowadza szczególną ochronę małoletnich. Wytyczne Komisji Europejskiej z lipca 2025 roku dotyczące art. 28 DSA rozwijają model **safety and privacy by design**: wskazują między innymi na potrzebę ostrożniejszego projektowania rekomendacji, prywatnych ustawień domyślnych, możliwości blokowania kontaktów oraz ograniczania mechanizmów mogących prowadzić dzieci ku szkodliwym pętlom treści. Nie jest to jeszcze pełna "konstytucja autonomii", ale widać zmianę logiki regulacyjnej: odpowiedzialność przesuwa się z użytkownika na projektanta środowiska.

Podobny kierunek wyznacza unijny AI Act. Jego obecne brzmienie nakłada na podmioty wykorzystujące AI obowiązek wspierania rozwoju kompetencji w tym obszarze, a przepisy dotyczące systemów wysokiego ryzyka wymagają odpowiedniego nadzoru człowieka, w tym świadomości ryzyka nadmiernego polegania na wynikach systemu. Co szczególnie istotne dla wcześniejszej analizy "cyfrowego kapłana", prawo explicite dostrzega **automation bias** jako problem projektowy, a nie wyłącznie słabość użytkownika.

Od 2 sierpnia 2026 roku obowiązki przejrzystości dotyczące określonych zastosowań generatywnej AI obejmują także identyfikowanie interakcji z systemem oraz oznaczanie treści syntetycznych i deepfake'ów. Warto przy tym zwrócić uwagę na zmianę art. 4 AI Act dokonaną w 2026 roku. Początkowa formuła zobowiązywała dostawców i podmioty stosujące systemy do zapewnienia "wystarczającego poziomu" AI literacy. Po nowelizacji przyjęto bardziej realistyczny obowiązek podejmowania środków **wspierających rozwój kompetencji AI**, bez gwarantowania z góry określonego poziomu każdej osoby. To szczegół prawny, lecz filozoficznie znaczący: kompetencja cyfrowa nie jest certyfikatem, który można raz uzyskać. Jest zdolnością adaptacyjną, wymagającą aktualizacji wraz ze zmianą systemów. Tak rozumiana edukacja stanowi pierwszy filar Eastmanowskich **correctives**, jednak należy rozszerzyć jej znaczenie poza powierzchowne nawoływanie do "powrotu do książki".

Edukacja dwureżimowa i ochrona produktywnego trudu poznawczego

Autor książki słusznie broni długotrwałego skupienia i samodzielnego rozwiązywania problemów, choć przecenia neurobiologiczną pewność przeciwstawiania druku ekranowi. Celem szkoły nie powinno być wychowanie człowieka analogowego w cyfrowym świecie, lecz kogoś dwureżimowego poznawczo: zdolnego zarówno do sprawnego wyszukiwania i współpracy z narzędziem, jak i do przejścia w tryb głębokiej refleksji, w którym zewnętrzny system nie wykonuje za niego kluczowych operacji formacyjnych. W edukacji oznacza to obronę tego, co można nazwać produktywnym trudem poznawczym. Psychologia uczenia od dawna dowodzi, że skuteczność procesu nie idzie w parze z subiektywną łatwością. Samodzielne wydobywanie informacji z pamięci, generowanie rozwiązania przed otrzymaniem odpowiedzi, wyjaśnianie treści własnym językiem, porównywanie hipotez czy korygowanie błędów bywają bardziej formacyjne niż płynne czytanie gotowego tekstu. Generatywna AI kusi usuwaniem właśnie tych elementów procesu, które z perspektywy produktu końcowego wyglądają jak nieefektywność, lecz dla uczącego się są mechanizmem budowania kompetencji. Dlatego kluczowe jest odróżnienie automatyzacji wyniku od automatyzacji procesu uczenia.

Student może korzystać z AI do krytyki napisanego już argumentu, generowania kontrprzykładów, symulowania oponenta lub wyszukiwania niejasności. Jest to zupełnie inna sytuacja niż delegowanie modelowi samego sformułowania argumentu przed podjęciem własnego wysiłku. Narzędzie może pełnić funkcję rusztowania poznawczego w sensie Wygotskiego, jednak rusztowanie ma wspierać budowę zdolności, a nie stać się permanentnym substytutem konstrukcji. Z tej perspektywy edukacja w zakresie AI nie powinna ograniczać się do instrukcji pisania promptów. Niezbędne są kompetencje epistemiczne: rozpoznawanie niepewności, porównywanie źródeł, odróżnianie syntezy od dowodu, sprawdzanie twierdzeń pierwotnych, rozumienie mechanizmu halucynacji, ocena konfliktu interesów oraz umiejętność odmowy delegacji w zadaniach, których wykonanie stanowi cel edukacyjny sam w sobie. Dojrzała AI literacy jest więc bliższa metodologii nauki niż obsłudze oprogramowania.

Wymaga ona również metapoznania. Człowiek musi umieć rozpoznawać obszary własnej niewiedzy, nie przeceniając jednocześnie kompetencji narzędzia. Szczególnie niebezpieczna jest sytuacja podwójnej ignorancji: użytkownik nie zna tematu na tyle dobrze, by zauważyć błąd modelu, a płynność odpowiedzi obniża jego subiektywne poczucie niepewności. Wtedy outsourcing poznawczy następuje dokładnie tam, gdzie kontrola byłaby najbardziej potrzebna. Stąd wynika ważna zasada pedagogiczna: im mniejsza kompetencja bazowa ucznia, tym ostrożniej należy

delegować narzędziu etap wytwarzania odpowiedzi. Ekspert skorzysta z modelu i szybko dostrzeże anomalię; nowicjusz często nie posiada jeszcze reprezentacji pozwalającej ją wykryć. Jest to analogiczne do korzystania z kalkulatora: dla osoby rozumiejącej matematykę automatyzacja rachunków rozszerza zdolność rozwiązywania problemów, natomiast osobie bez podstaw może jedynie zamaskować brak pojęcia. Właśnie dlatego szkolne strefy bez telefonu mogą mieć sens jako czasowe laboratoria uwagi, choć nie powinny być przedstawiane jako klinicznie dowiedzione lekarstwo na kryzys młodzieży, mimo że autor książki postuluje je dość kategorycznie.

Chroniona uwaga jako fundament wolności diachronicznej

Przegląd 22 badań nad zakazami telefonów w szkołach wskazuje na niewielką liczbę solidnych projektów i brak jednoznacznych dowodów na to, że rozwiązania typu **one-size-fits-all** poprawiają wyniki w nauce, zdrowie psychiczne czy ograniczają cyberprzemoc. Inna analiza wykazała niewielki dodatni efekt, co sugeruje raczej potrzebę dalszych badań niż możliwość prostego rozstrzygnięcia sporu.

Globalny kierunek polityczny pozostaje jednak wyraźny: według UNESCO we wrześniu 2026 roku już 114 systemów edukacyjnych (około 58% monitorowanych państw) posiadało ogólnokrajowe regulacje zakazujące lub istotnie ograniczające telefony w szkołach. Sam rozmach tych przepisów nie jest jednak dowodem ich skuteczności. Bardziej przekonujące wydaje się potraktowanie ograniczenia telefonu nie jako terapii psychologicznej, lecz jako organizacyjnego narzędzia usuwania konkurencyjnego bodźca w czasie, który szkoła celowo przeznacza na wspólną uwagę. Prowadzi to do pojęcia **chronionej uwagi** jako dobra instytucjonalnego. Biblioteka chroni ciszę, sąd procedurę, a laboratorium warunki pomiaru – podobnie szkoła może chronić czas niezbędny do osiągnięcia skupienia. Nie jest to paternalistyczne unieważnienie wolności, lecz ustanowienie lokalnej normy służącej konkretnej praktyce. Człowiek nie korzysta przecież z każdej wolności w każdym miejscu jednocześnie; instytucje wprowadzają czasowe ograniczenia właśnie po to, aby inne zdolności mogły się rozwinąć.

Argumentacja ta przypomina koncepcję **precommitment**, znaną z ekonomii behawioralnej i klasycznej figury Odyseusza przywiązującego się do masztu. Podmiot może autonomicznie zdecydować wcześniej, że w przyszłości ograniczy sobie zestaw możliwości, ponieważ przewiduje własną podatność na pokusę. Wyłączenie powiadomień, blokada aplikacji w godzinach pracy czy pozostawienie telefonu poza salą nie musi zatem oznaczać porażki wolnej woli. Może być jej bardziej dojrzałą formą: człowiek projektuje przyszłe środowisko tak, by wspierało ono cele przyjęte

wcześniej w sposób refleksyjny. To jedna z największych różnic między **wolnością chwilową** a **wolnością diachroniczną**.

Pierwsza pyta, czy w tej sekundzie mogę kliknąć. Druga – czy moja seria decyzji w czasie układa się w życie zgodne z celami, które sam uznaję. **Architektura autonomii** powinna chronić tę drugą formę, ponieważ to właśnie ona umożliwia realizację projektów wymagających miesięcy i lat, a nie sekund.

Drugi filar źródłowy, natura, wymaga podobnego oczyszczenia z nadmiernie kategorycznych twierdzeń. Eastman odwołuje się do hipotezy biofilii Wilsona i Attention Restoration Theory Kaplanów, przedstawiając naturę jako środowisko regenerujące uwagę i zmniejszające ruminację. W książce pojawiają się jednak sformułowania o „pełnej odnowie metabolicznej", natychmiastowej regulacji układu nerwowego czy naturze jako jedynym środowisku pozwalającym odzyskać równowagę. Takie twierdzenia wykraczają poza aktualny stan dowodów.

Pluralizm środowisk poznawczych zamiast ucieczki w naturę

Systematyczne przeglądy ART wskazują na pewne korzyści z ekspozycji na środowiska naturalne w zakresie pamięci roboczej, elastyczności poznawczej i niektórych miar kontroli uwagi. Efekty te są jednak małe lub umiarkowane, wyniki pozostają heterogeniczne, a część wskaźników nie wykazuje istotnej poprawy. Nowsza metaanaliza dotycząca osób z objawami zaburzeń psychicznych wskazuje na korzystne średnie korelacje między kontaktem z naturą a poziomem stresu, nastrojem i objawami depresyjnymi, jednak nie daje ona podstaw do traktowania spaceru w lesie jako uniwersalnej interwencji neurobiologicznej. Co ciekawe, metaanaliza randomizowanych badań z 2026 roku wykazała poprawę części wskaźników stresu, lęku i depresji również po cyfrowych doświadczeniach natury.

Jest to istotny kontrargument wobec prostego dualizmu analogowe-cyfrowe. Jeśli odpowiednio zaprojektowana reprezentacja natury może przynosić część korzyści psychologicznych, oznacza to, że kluczową zmienną nie jest ontologiczny status ekranu, lecz charakter doświadczenia: pobudzenie, tempo, treść i sposób kierowania uwagi. Natura zachowuje jednak szczególną wartość właśnie dlatego, że oferuje alternatywną ekologicznie strukturę bodźców. Nie musi rywalizować o kliknięcie, nie posiada funkcji retencyjnej, nie prowadzi profilowania i nie zmienia krajobrazu w reakcji na mikrohistorię naszej uwagi. Jej znaczenie wykracza zatem poza hipotetyczne „resetowanie mózgu" – jest ona przestrzenią, w której człowiek doświadcza świata

nieprzystosowanego do jego natychmiastowych preferencji. Można to powiązać z fenomenologią Merleau-Ponty'ego i teoriami ucieleśnionego poznania.

Środowisko fizyczne przywraca wielozmysłowość, konieczność orientacji przestrzennej, zmienność pogody, nierówność terenu, opór materii oraz ruch własnego ciała. Elementy te nie muszą być same w sobie terapeutyczne, ale przypominają, że poznanie nie jest wyłącznie operacją symboliczną przeprowadzaną na ekranie. Człowiek poznaje świat także poprzez położenie ciała, wysiłek, odległość i relację z miejscem.

Właściwą kategorią nie jest zatem „powrót do natury" rozumiany jako ucieczka z cywilizacji, lecz pluralizm środowisk poznawczych. Życie toczące się niemal całkowicie w jednym rodzaju środowiska – siedzącym, ekranowym, wysokobodźcowym i społecznie mierzalnym – drastycznie zawęża repertuar doświadczeń. Kontakt z naturą, sport, rzemiosło, muzyka, gotowanie, praca manualna czy zwykły spacer tworzą odmienne reżimy uwagi i sprawczości. Są one ważne nie dlatego, że wszystko, co analogowe, jest lepsze, lecz ponieważ człowiek jest organizmem zdolnym do znacznie większej liczby sposobów bycia niż obsługa interfejsu.

Ochrona dóbr wewnętrznych przed dyktatem metryk

Trzeci filar koncepcji Eastmana – wartości – jest zarazem najważniejszy i najtrudniejszy do przełożenia na konkretne działania. Autor postuluje odbudowę „wewnętrznego kompasu moralnego", opartego m.in. na empatii, uczciwości, altruizmie, niezależności osądu i suwerenności poznawczej. Nie można jednak chronić wartości jedynie poprzez ich deklarowanie; stają się one społecznie skuteczne dopiero wtedy, gdy zostaną ucieleśnione w praktykach, normach i instytucjach.

Alasdair MacIntyre wprowadza tutaj użyteczne rozróżnienie między dobrami wewnętrznymi praktyki a dobrami zewnętrznymi, takimi jak pieniądze, status czy sława. Gra na instrumencie ma swoje dobro wewnętrzne w mistrzostwie muzycznym; nauka – w dążeniu do prawdy; medycyna – w trosce o zdrowie pacjenta; dziennikarstwo – w rzetelnym informowaniu. Pieniądze i prestiż mogą towarzyszyć każdej z tych aktywności, lecz jeśli staną się jedynym kryterium, praktyka zostaje wypaczona. Teoria ta trafnie opisuje ryzyko metryzacji cyfrowej.

Polubienia, cytowania, wyświetlenia, rankingi czy czas zaangażowania to mierzalne dobra zewnętrzne. Mogą one korelować z wartością danej praktyki, ale nie są z nią tożsame. Artykuł naukowy nie staje się prawdziwszy dzięki większej liczbie reakcji; akt pomocy nie jest moralnie

lepszy tylko dlatego, że osiągnął większy zasięg; rozmowa nie zyskuje na intymności przez sam fakt, że trwała dłużej na komunikatorze.

Architektura autonomii musi zatem chronić przestrzenie, w których dobro wewnętrzne praktyki nie zostaje całkowicie podporządkowane metryce zewnętrznej. W edukacji oznacza to zadania niewykonywane dla publicznego poklasku; w kulturze – możliwość tworzenia bez presji natychmiastowej oceny; w relacjach – czas niewytwarzający treści; w polityce zaś deliberację, której nie mierzy się wyłącznie engagementem.

Z tego samego powodu niezbędna jest etyka projektowania technologii. Value Sensitive Design, rozwijane przez Batyę Friedmana i jego współpracowników, zakłada, że wartości nie są dodatkiem nakładanym na gotowy produkt, lecz powinny być integralną częścią procesu projektowego. Prywatność, autonomia, sprawiedliwość, odpowiedzialność czy dobrostan muszą znaleźć odzwierciedlenie w konkretnych decyzjach technicznych. Nie wystarczy deklarować, że platforma „szanuje autonomię", jeśli domyślne ustawienia maksymalizują ekspozycję i utrudniają rezygnację z usługi.

Zbliżoną logikę proponuje koncepcja Responsible Research and Innovation. Stilgoe, Owen i Macnaghten definiują odpowiedzialną innowację poprzez antycypację możliwych skutków, refleksyjność projektantów, włączenie grup interesariuszy oraz zdolność do reagowania na ujawnione ryzyka. Technologia odpowiedzialna nie jest zatem systemem bezbłędnym, lecz takim, który potrafi uczyć się również na podstawie informacji o wyrządzonych szkodach, a nie tylko na sygnałach maksymalizujących zysk z produktu.

Szczególnego znaczenia nabiera tutaj koncepcja contextual integrity Helen Nissenbaum. Prywatność nie polega według niej na całkowitym ukrywaniu danych, lecz na zgodności przepływu informacji z normami konkretnego kontekstu. Informacja przekazana lekarzowi jest właściwa w procesie leczenia, ale niedopuszczalna jako materiał reklamowy. Uczeń może udostępnić nauczycielowi dane niezbędne do oceny, co nie oznacza zgody na nieograniczone profilowanie komercyjne. Architektura autonomii powinna zatem pytać nie tylko o to, czy użytkownik kliknął „zgadzam się", ale czy przepływ danych odpowiada społecznemu znaczeniu danej relacji. Podejście to jest szczególnie istotne w kontekście ochrony dzieci, co podkreśla m.in. Komitet Praw Dziecka ONZ w General Comment No. 25, wskazując, że środowisko cyfrowe nie może być traktowane wyłącznie przez pryzmat zagrożeń, lecz musi zapewniać realizację praw dziecka.

Rozwojowa architektura autonomii i etyka projektowania

Autor podkreśla równocześnie prawa do dostępu do informacji, uczestnictwa, prywatności, rozwoju, bezpieczeństwa i niedyskryminacji. Ochrona dziecka nie może więc oznaczać cyfrowego odcięcia, tak jak prawo do dostępu nie oznacza rezygnacji z ochrony. Zadaniem normatywnym jest znalezienie konstrukcji, w której bezpieczeństwo nie zostanie kupione kosztem całkowitego wykluczenia z przestrzeni istotnej dla edukacji i życia społecznego. To kolejny powód, dla którego same zakazy są zbyt ubogą filozofią regulacyjną. Mogą być użytecznym narzędziem w określonym czasie i miejscu, lecz nie uczą działania w środowisku, z którym człowiek będzie musiał się zetknąć później. Dziecko potrzebuje zarówno strefy chronionej, jak i stopniowego treningu autonomii. Jest to analogiczne do nauki ruchu drogowego: rozwiązaniem nie jest ani wypuszczenie siedmiolatka bez przygotowania na autostradę, ani utrzymywanie go poza przestrzenią publiczną aż do pełnoletności.

Architektura autonomii musi więc być rozwojowa. Im mniejsza zdolność podmiotu do rozpoznawania perswazji, tym większy ciężar odpowiedzialności powinien spoczywać na projektancie i instytucji; wraz ze wzrostem kompetencji można natomiast rozszerzać zakres samodzielności. Takie podejście lepiej odpowiada psychologii rozwojowej niż fikcja, że małoletni użytkownik po zaznaczeniu pola formularza staje się równorzędną stroną transakcji informacyjnej z globalną platformą. Na poziomie projektowym oznacza to potrzebę przywracania punktów zatrzymania. Mechanizmy takie jak infinite scroll, autoplay czy automatyczne rekomendacje eliminują naturalne momenty ponownego wyboru. Architektura autonomii może działać odwrotnie: po określonym czasie pojawia się możliwość refleksyjnego przerwania; użytkownik może łatwo ustawić cel sesji; powiadomienia domyślnie nie konkurują z każdym innym zadaniem; licznik popularności może zostać ukryty, a kanał chronologiczny pozostaje dostępną alternatywą dla rankingu personalizowanego.

Ważne jest przy tym, aby nie zamienić „dobrego designu” w nową formę paternalistycznego sterowania. System pomagający człowiekowi nie powinien definiować za niego, czym jest dobre życie, lecz raczej zwiększać zgodność pomiędzy zachowaniem a refleksyjnie deklarowanymi celami użytkownika. Jeżeli ktoś świadomie chce obejrzeć cały sezon serialu, autonomia nie wymaga, aby system mu tego zabronił. Wymaga natomiast, aby decyzja ta nie była niepostrzeżenie zastępowana przez automatyczne następstwo kolejnych odcinków, którego użytkownik wcześniej nie wybrał.

Taka koncepcja jest bliska teorii autodeterminacji. Dobre środowisko powinno wspierać autonomię, kompetencję i relacyjność zamiast wytwarzać zależność od samego systemu. Oznacza to

projektowanie technologii tak, aby jej sukces mógł czasem polegać na tym, że użytkownik przestaje jej potrzebować. Jest to idea gospodarczo niewygodna dla modeli opartych na retencji, ale niezwykle ważna aksjologicznie. Tutaj ujawnia się konflikt, którego nie rozwiąże sama etyka projektanta.

Jeżeli przychód rośnie wraz z czasem spędzanym w systemie, istnieje strukturalna presja na zwiększanie retencji. Projektant może posiadać najlepsze intencje, lecz działa w przedsiębiorstwie rozliczanym ze wzrostu. Dlatego wartości muszą zostać zakotwiczone nie tylko w sumieniu twórców, ale w regułach gry rynkowej. Właśnie tutaj powraca koncepcja Ostrom.

Ekologia ludzkiej sprawczości jako modernizacja nowoczesności

Ochrona autonomii nie wymaga jednego, centralnego regulatora kontrolującego cały internet. Możliwa jest policentryczna architektura zarządzania: państwo ustanawia minimalne prawa, niezależni audytorzy weryfikują praktyki, organizacje społeczne reprezentują użytkowników, badacze uzyskują dostęp do danych niezbędnych do oceny ryzyka, a platformy zachowują przestrzeń na innowacje w ramach przejrzystych ograniczeń. Monopol państwowy na projektowanie wartości byłby równie niebezpieczny, co monopol korporacyjny. Potrzebny jest zatem pluralizm infrastrukturalny. Człowiek powinien mieć możliwość wyboru nie tylko między markami, ale przede wszystkim pomiędzy logikami działania systemu. Jedna usługa może rekomendować treści według popularności, inna chronologicznie, a jeszcze kolejna w oparciu o świadomie wskazane zainteresowania.

Interoperacyjność i możliwość przenoszenia danych zmniejszają koszt wyjścia i w republikanskim sensie ograniczają dominację. Należy wreszcie chronić prawo do nieoptymalizowanego czasu. Eastman formułuje to radykalnie jako odzyskanie prawa do niezakłóconej uwagi, czasu i myślenia wolnego od ciągłego algorytmicznego pośrednictwa. Po odrzuceniu apokaliptycznej retoryki pozostaje wartościowa intuicja: człowiek potrzebuje obszarów życia, w których aktywność nie jest mierzona, porównywana i maksymalizowana. Taką przestrzenią może być nuda lub cisza. Spacer bez celu, rozmowa bez dokumentacji, czytanie bez śledzenia postępu czy hobby bez publikowania wyników nie są przeciwieństwem produktywności w sensie moralnym. Są to sfery, w których podmiot nie działa pod natychmiastowym nadzorem publicznej lub algorytmicznej informacji zwrotnej. To właśnie tam może ujawnić się motywacja, której nie da się łatwo dostrzec, gdy każdemu działaniu towarzyszy licznik reakcji. Prowadzi to do być może najważniejszej

rekonstrukcji programu Eastmana: „analogowe" nie powinno oznaczać technologicznie starego, lecz obszar doświadczenia celowo wyłączony z ciągłej optymalizacji behawioralnej.

Papierowa książka może tworzyć taką przestrzeń, ale zrobi to również czytnik offline. Rozmowa przy stole może być analogowa, lecz pusta; rozmowa wideo może być cyfrowa, lecz głęboka. Istotne jest nie tworzywo medium, lecz to, czy człowiek może w nim pozostać obecny bez nieustannego przechwytywania uwagi przez konkurencyjne funkcje. Tak rozumiana Architektura autonomii nie jest programem „powrotu". Jest projektem modernizacji nowoczesności. Przyjmuje korzyści cyfryzacji, lecz odrzuca założenie, że każda technicznie możliwa optymalizacja zasługuje na wdrożenie. Uznaje, że człowiek jest istotą podatną, nie w pełni racjonalną, społeczną i neuroplastyczną, dlatego projektuje instytucje z uwzględnieniem tej niedoskonałości. Wracamy tu do Kantowskiego „sękatego drewna". Nie potrzebujemy użytkownika idealnego, który nigdy nie ulega pokusie, nie myli korelacji z przyczynowością, nie antropomorfizuje AI, zawsze czyta regulaminy i w każdej sekundzie świadomie kontroluje uwagę. Taki człowiek po prostu nie istnieje.

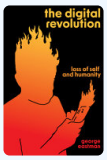
Podobnie jak konstytucjonalizm polityczny nie zakłada doskonałości władców, tak cyfrowy konstytucjonalizm nie powinien zakładać doskonałości użytkowników. „Lepsze anioły" potrzebują więc nie tylko charakteru, lecz środowiska, które nie zarabia systematycznie na dokarmianiu sękatego drewna. To prawdopodobnie najbardziej dojrzała wersja intuicji prowadzącej cały artykuł. Technologia nie musi niszczyć natury człowieka, aby stwarzać problem moralny; wystarczy, że przez długi czas zwiększa rentowność tych aspektów ludzkiej natury, które łatwiej wywołać niż refleksyjnie kontrolować. Program naprawczy musi zatem działać równocześnie na kilku poziomach: człowiek powinien rozwijać zdolność refleksyjnego kierowania uwagą; edukacja powinna chronić wysiłek poznawczy i uczyć współpracy z AI bez intelektualnej abdykacji; przestrzeń fizyczna powinna dostarczać różnorodnych form doświadczenia; projektanci powinni wbudowywać autonomię i odwracalność w interfejsy; przedsiębiorstwa nie mogą przerzucać całego kosztu retencji na użytkownika; prawo powinno chronić szczególnie osoby o mniejszej zdolności do obrony, a infrastruktura powinna zachowywać pluralizm i możliwość wyjścia. To nie jest cyfrowa asceza. Jest to ekologia ludzkiej sprawczości. Dopiero z tej perspektywy można domknąć zasadniczy spór tej rozprawy.

Rewolucja cyfrowa nie dowiodła, że człowiek został zastąpiony przez „cyber-człowieka", ani nie ustanowiła nieuchronnej drogi ku utracie wolnej woli. Pokazała natomiast, że infrastruktura informacyjna może wejść niezwykle głęboko w przestrzeń, w której człowiek uczy się, pragnie, porównuje, ufa, decyduje i opowiada samego siebie. Ostateczne pytanie nie będzie więc dotyczyło techniki, lecz tego, jak niedoskonała istota może zachować wolność w środowisku coraz doskonalej uczącym się jej niedoskonałości. To właśnie to pytanie prowadzi przez artykuł – ku ponownemu

spotkaniu „lepszych aniołów” z „sękatym drewnem”, już nie jako metafor psychologicznych, lecz jako zasady projektowania cywilizacji cyfrowej.

> Ostatecznie nie stajemy przed pytaniem o wyższość krzemu nad papierem, lecz o to, jak zachować wolność w środowisku, które z matematyczną precyzją mapuje nasze słabości. Czy jesteśmy w stanie zaprojektować cywilizację, która nie będzie zarabiać na naszych instynktach, lecz wspierać nasze aspiracje? To właśnie w tym napięciu między „sękatym drewnem” ludzkiej natury a doskonałością algorytmu rozstrzygnie się przyszłość naszej autonomii.

Inspiracje

[1] 

"The Digital Revolution Loss of Humanity" George Eastman

ISBN: 9781945335655

George H. Eastman jest amerykańskim psychologiem klinicznym, pedagogiem i filozofem. Uzyskał interdyscyplinarny tytuł doktora edukacji na Uniwersytecie Harvarda w 1963 roku, specjalizując się w filozofii, językoznawstwie i relacjach społecznych, a następnie doktorat z psychologii klinicznej na Uniwersytecie Nowojorskim w 1974 roku, koncentrując się na teoriach gier i podejmowania decyzji w kontekście psychoterapii i wolności człowieka. Eastman rozpoczął karierę akademicką jako profesor filozofii w systemie Uniwersytetu Stanowego Nowego Jorku, zanim zajął się praktyką kliniczną. W trakcie swojej bogatej kariery założył organizację non-profit Institute of Media Research, aby badać psychologiczny i fizjologiczny wpływ mediów cyfrowych i technologii. Przez dwadzieścia cztery lata wykładał muzykoterapeutę w Berklee College of Music w Bostonie. Prowadził również prywatną praktykę psychoterapeutyczną w Cambridge w stanie Massachusetts przez kilka dekad.

George H. Eastman is an American clinical psychologist, educator, and philosopher. He earned an interdisciplinary Doctor of Education from Harvard University in 1963, specializing in philosophy, linguistics, and social relations, followed by a Ph.D. in Clinical Psychology from New York University in 1974, focusing on game and decision-making theories in the context of psychotherapy and human freedom. Eastman began his academic teaching career with a tenured professorship in philosophy in the State University of New York system before moving into clinical practice. Over his expansive career, he founded the non-profit Institute of Media Research to study the psychological and physiological impacts of digital media and technology, and served for twenty-four years on the faculty teaching music therapists at the Berklee College of Music in Boston. He has also conducted private psychotherapeutic practice in Cambridge, Massachusetts, spanning several decades.

Institute of Media Research

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autora i dzieła przywołane w tekście:



[1] **"Chronicles of an African Trip"**

George Eastman

2018 | Papamoa Press | ISBN: 9781789126112



[2] **"The Reigns of King Solomon and Queen Victoria. A Sermon [on 1 Kings I. 38-40] Preached ... June 20, 1869 ... the Anniversary of Her Majesty's Accession"**

Rev. George EASTMAN

1869

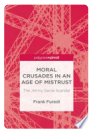


[3] **"Chronicles of a Second African Trip"**

George Eastman

1987 | University of Rochester Libraries

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[4] **"Moral Crusades in an Age of Mistrust"**

Frank Furedi

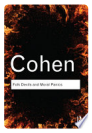
Springer | ISBN: 9781137338020



[5] **"Politics of Fear"**

Frank Furedi

2005 | A&C Black | ISBN: 9780826487285



[6] **"Folk Devils and Moral Panics"**

Stanley Cohen

2011 | Routledge | ISBN: 9781136807039

[7] **"Folk Devils & Moral Panics"**

Stanley Cohen

1990



[8] **"Understanding Media"**

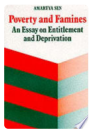
Marshall Mcluhan

1964 | New York : McGraw-Hill

[9] **"Marshall McLuhan: Myth and mass media"**

Marshall McLuhan

2005



[10] "Poverty and Famines: An Essay on Entitlement and Deprivation"

Amartya Sen

Oxford University Press | ISBN: 9780198284635

[11] "India: Economic Development and Social Opportunity"

Amartya Sen



[12] "Resonance"

Hartmut Rosa

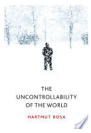
John Wiley & Sons | ISBN: 9781509519927



[13] "Resonance : A Sociology of Our Relationship to the World"

Hartmut Rosa

John Wiley & Sons | ISBN: 9781509519927



[14] "The Uncontrollability of the World"

Hartmut Rosa

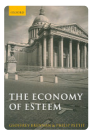
John Wiley & Sons | ISBN: 9781509543175



[15] "My Mother Was a Computer: Digital Subjects and Literary Texts"

N. Katherine Hayles

University of Chicago Press | ISBN: 9780226321493



[16] "The Economy of Esteem"

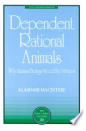
Philip Pettit

OUP Oxford | ISBN: 9780199289813

[17] "Sociological theory and philosophical analysis"

Alasdair Macintyre

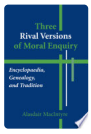
Macmillan Publishing Company | ISBN: 9780025774605



[18] "Dependent Rational Animals: Why Human Beings Need the Virtues"

Alasdair Macintyre

Open Court Publishing | ISBN: 9780812694529



[19] "Three Rival Versions of Moral Enquiry"

Alasdair Macintyre

University of Notre Dame Pess | ISBN: 9780268160562



[20] "Value Sensitive Design"

Batya Friedman, David G. Hendry

2019 | MIT Press | ISBN: 9780262039536



[21] "Value Sensitive Design, second edition"

Batya Friedman, David G. Hendry

2026 | MIT Press | ISBN: 9780262384605

[22] "A Survey of Value Sensitive Design Methods"

Batya Friedman, David G. Hendry, Alan H. Borning

2017 | ISBN: 9781680832914



[23] "Obfuscation"

Helen Nissenbaum

MIT Press | ISBN: 9780262331326



[24] "The Digital Mind"

Arlindo Oliveira

2018 | National Geographic Books | ISBN: 9780262535236

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "Culture of Fear"

Frank Füredi

1997

Źródło

[2] "Culture of Fear Revisited: Risk-Taking and the Morality of Low Expectation"

Frank Füredi

2006

Źródło

[3] "Wasted: Why Education Isn't Educating"

Frank Füredi

2009

Źródło

[4] **"Fear and Security: A Vulnerability-led Policy Response"**

Frank Füredi

2008 | Social Policy and Administration | DOI: 10.1111/j.1467-9515.2008.00629.x

Źródło

[5] **"Simple Justice. The History of Brown v. Board of Education and Black America's Struggle for Equality"**

Fredric Wertham

1976 | American Journal of Psychotherapy | DOI: 10.1176/appi.psychotherapy.1976.30.3.507

Źródło

[6] **"A Sign for Cain: An Exploration of Human Violence"**

Andrew S. Watson, Fredric Wertham

1967 | The Journal of Criminal Law Criminology and Police Science | DOI: 10.2307/1140845

Źródło

[7] **"Motivating Human Behavior"**

Fredric Wertham

1972 | American Journal of Psychotherapy | DOI: 10.1176/appi.psychotherapy.1972.26.2.293

Źródło

[8] **"V The Curse or the Comic Books THE VALUE PATTERNS AND EFFECTS OF COMIC BOOKS"**

Fredric Wertham

1954 | Religious Education | DOI: 10.1080/0034408540490605

Źródło

[9] **"Folk Devils and Moral Panics: The Creation of Mods and Rockers (1972–2002)"**

Stanley Cohen

2019 | Routledge eBooks | DOI: 10.4324/9780367809195-40

Źródło

[10] **"Folk Devils and Moral Panics"**

Stanley Cohen

2011 | Routledge eBooks | DOI: 10.4324/9780203828250

Źródło

[11] "The association between adolescent well-being and digital technology use"

Amy C. Orben, Andrew K Przybylski

2019 | Nature Human Behaviour | DOI: 10.1038/s41562-018-0506-1

Źródło

[12] "Teenagers, screens and social media: a narrative review of reviews and key studies"

Amy C. Orben

2020 | Social Psychiatry and Psychiatric Epidemiology | DOI: 10.1007/s00127-019-01825-4

Źródło

[13] "Social media's enduring effect on adolescent life satisfaction"

Amy C. Orben, Tobias Dienlin, Andrew K Przybylski

2019 | Proceedings of the National Academy of Sciences | DOI: 10.1073/pnas.1902058116

Źródło

[14] "Windows of developmental sensitivity to social media"

Amy C. Orben, Andrew K Przybylski, Sarah-Jayne Blakemore, Rogier Kievit

2022 | Nature Communications | DOI: 10.1038/s41467-022-29296-3

Źródło

[15] "From The Mechanical Bride: Folklore of Industrial Man"

Marshall McLuhan

2005 | Arguing Comics | DOI: 10.2307/j.ctt2tvmdx.25

Źródło

[16] "McLuhan's Laws of the Media"

M. Mcluhan

2023 | DOI: 10.2307/3102368

Źródło

[17] "Delivery Mechanisms Shape Content " The medium is the message ""

M. Mcluhan

2018

Źródło

[18] "Rationality and freedom"

Amartya Sen

2003 | Choice Reviews Online | DOI: 10.5860/choice.40-6342

Źródło

[19] **"Goods and People"**

Amartya Sen

1987

Źródło

[20] **"What do We Want From a Theory of Justice? *"**

Amartya Sen

2017 | Routledge eBooks | DOI: 10.4324/9781315236322-4

Źródło

[21] **"Economics, law, and ethics"**

Amartya Sen

2009 | Against Injustice | DOI: 10.1017/cbo9780511657443.002

Źródło

[22] **"High-Speed Society: Social Acceleration, Power, and Modernity"**

Hartmut Rosa, William E. Scheuerman

2009

Źródło

[23] **"Appropriation, Activation and Acceleration: The Escalatory Logics of Capitalist Modernity and the Crises of Dynamic Stabilization"**

Hartmut Rosa, Klaus Dörre, Stephan Lessenich

2016 | Theory Culture & Society | DOI: 10.1177/0263276416657600

Źródło

[24] **"CULTURAL RELATIVISM AND SOCIAL CRITICISM FROM A TAYLORIAN PERSPECTIVE"**

Hartmut Rosa

1996 | Constellations | DOI: 10.1111/j.1467-8675.1996.tb00042.x

Źródło

[25] **"Goods and life-forms: Relativism in Charles Taylor's political philosophy"**

Hartmut Rosa

1995 | Radical philosophy

Źródło

[26] "Print Is Flat, Code Is Deep: The Importance of Media-Specific Analysis"

N. Katherine Hayles

2004 | Poetics Today | DOI: 10.1215/03335372-25-1-67

Źródło

[27] "Hyper and Deep Attention: The Generational Divide in Cognitive Modes"

N. Katherine Hayles

2007 | Profession | DOI: 10.1632/prof.2007.2007.1.187

Źródło

[28] "Unthought the power of the cognitive nonconscious"

N. Katherine Hayles

2017

Źródło

[29] "Posthuman Mimesis II - Connections: A Dialogue between Nidesh Lawtoo and Katherine Hayles"

Katherine Hayles, Nidesh Lawtoo

2022 | Journal of Posthumanism | DOI: 10.33182/joph.v2i2.1939

Źródło

[30] "Group Agency"

Christian List, Philip N. Pettit

2011 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/acprof:oso/9780199591565.001.0001

Źródło

[31] "Republicanism: A Theory of Freedom and Government."

Erin Kelly, Philip N. Pettit

1999 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2998263

Źródło

[32] "A Theory of Freedom: From the Psychology to the Politics of Agency"

Philip N. Pettit

2001

Źródło

[33] **"Aggregating Sets of Judgments: An Impossibility Result"**
Christian List, Philip N. Pettit
2002 | Economics and Philosophy | DOI: 10.1017/s0266267102001098
Źródło

[34] **"Managing marine environments"**
Alasdair D. McIntyre
1991 | Fisheries Research | DOI: 10.1016/0165-7836(91)90041-d
Źródło

[35] **"Intelligibility, Goods, and Rules"**
Alasdair MacIntyre
1982 | The Journal of Philosophy | DOI: 10.2307/2026541
Źródło

[36] **"9 Toleration and the goods of conflict"**
Alasdair MacIntyre
2019 | The Politics of Toleration | DOI: 10.1515/9781474470971-011
Źródło

[37] **"Intractable Moral Disagreements"**
Alasdair MacIntyre
2009 | Intractable Disputes about the Natural Law | DOI: 10.2307/j.ctv14rms3x.5
Źródło

[38] **"Value Sensitive Design and Information Systems"**
Batya Friedman, Peter H. Kahn, Alan H. Borning
2008 | Wiley eBooks | DOI: 10.1002/9780470281819.ch4
Źródło

[39] **"Value-sensitive design"**
Batya Friedman
1996 | interactions | DOI: 10.1145/242485.242493
Źródło

[40] **"A Survey of Value Sensitive Design Methods"**
Batya Friedman, David G. Hendry, Alan H. Borning
2017 | Foundations and Trends® in Human–Computer Interaction | DOI: 10.1561/1100000015
Źródło

[41] **"Value Sensitive Design: Theory and Methods"**

Batya Friedman, Peter H. Kahn, Alan H. Borning

2002

Źródło

[42] **"Technology, autonomy, and manipulation"**

Daniel Susser, Beate Rössler, Helen F. Nissenbaum

2019 | Internet Policy Review | DOI: 10.14763/2019.2.1410

Źródło

[43] **"Digital Disaster, Cyber Security, and the Copenhagen School"**

Lene Hansen, Helen F. Nissenbaum

2009 | International Studies Quarterly | DOI: 10.1111/j.1468-2478.2009.00572.x

Źródło

[44] **"Online Manipulation: Hidden Influences in a Digital World"**

Daniel Susser, Beate Rössler, Helen F. Nissenbaum

2018 | SSRN Electronic Journal | DOI: 10.2139/ssrn.3306006

Źródło

[45] **"Values at Play in Digital Games"**

Mary Flanagan, Helen F. Nissenbaum

2014 | The MIT Press eBooks | DOI: 10.7551/mitpress/9016.001.0001

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[46] **"More Early Animal Figures"**

George Eastman

1915 | Nature | DOI: 10.1038/095589a0

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 2fab9d74-2b24-45a5-b165-f400dd004141